Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. lipca do końca grudnia 3 złr. 40 kr.
" " na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. lipca do końca grudnia 4 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 32.

Lwów dnia 17. Lipca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Sytuacya chwilowa polityki europejskiej przejmuje niewymowną radością wszystkich prawdziwych przyjaciol pokoju. Pokój! wieczny pokój! brzmią prawie wszystkie dzienniki. Nie mamy powodów temu zaprzeczać, i podzielalibyśmy z innymi te naiwne okrzyki radości, gdyby w około nas wrzał bój zacięty — ale śród najgłębszego pokoju, budzą w nas podobne okrzyki mniej więcej słuszną podejrzliwość. Pomijając przyjęte zaproszenie przez królową Wiktoryę na ćwiczenia floty francuzkiej w Cherbourgu, co jest niezaprzeczenie wypadkiem ważnym w historyi zachwianego przymierza mocarstw zachodnich, zostają wszystkie inne sporne kwestye, o ile nam wiadomo, na tem samem stanowisku, na jakiem zostawały wtedy, kiedy te same dzienniki, które dzisiaj głoszą pokój, zapowiadały w Apokalipsie przepowiedziany koniec świata. Konferencye powiększają wprawdzie rejestr swoich protokołów, ale sprawa Księstw jeszcze nie załatwiona, sprawa czarnogórska nie postąpiła ani na krok naprzód, a przybywające do Hercogowiny i Bosnii co raz nowe wojska tureckie mogą tylko powiększyć obawę; a nawet nieszczęsna sprawa niemiecko-duńska zaczyna burzyć flegmatyczny temperament Niemców.

Zaszłe nieporozumienia w stolicy apostolskiej między rządem papiezkim a komendantem wojsk francuzkich w Rzymie, usiłują niektóre dzienniki pogodzić doniesieniem, że jenerał Goyon odjedzie na długi czas za urlopem do Francyi. Wątpimy, ażali to doniesienie zatrze wrażenie, jakiego doznała Europa dowiedziawszy się, że papież widział się zmuszonym, kazać oświadczyć jenerałowi francuzkiemu, że usunie się z Rzymu. Te i tym podobne fakta mogą trochę osłabić wiarę publiczną w intencye pokojowe Francyi.

Koncentracyę wojsk rosyjskich w królestwie polskiem, tłumaczą niektóre dzienniki jako demonstracyę przeciw Austryi. *Powszechna Augsburgska Gazeta* mianowicie utrzymuje, że Rosya nie ma zamiaru podbić Turcyi, nie może jednak dozwolić, aby ona pod wyłącznym wpływem pewnego mocarstwa zostawała.

Nadmienialiśmy już, że zgromadzenie wojsk pod Warszawą poda sposobność do rozmaitych domysłów, i dla tego nie dziwią nas głoszone wieści o zamierzonej demonstracyi, ale dziwi nas odpowiedź na te pogłoski zamieszczona w *Ost Deutsche Post*, która w prostocie ducha zdaje się wierzyć, że Rosya nic niebezpiecznego na zewnątrz przedsięwziąść nie może.

Na uchwałę Bundestagu z dnia 20. maja nadeszła odpowiedź 11. b. m. do Frankfurtu. Z różnych doniesień o treści tej odpowiedzi, najprawdopodobniejsze jest poniżej zamieszczone.

Spór niemiecko-duński.

Dnia 15. b. m. upłynął termin ostateczny złożenia odpowiedzi duńskiej na uchwałę zgromadzenia Związku niemieckiego z dnia 20. maja b. r. w sprawie holsztyńskiej. Nie znamy jeszcze dokładnie treści tej spodziewanej odpowiedzi na żądanie Bundestagu, wszakże nie wątpimy, i nawet w samych Niemczech nie wątpią, że ta odpowiedź gabinetu duńskiego nie będzie zadowalającą. Rząd duński odgrywa w tej walce z Rzeszą niemiecką widocznie rolę Fabiusza Cunctatora, — niezmordowany w wyszukiwaniu co raz to nowych wybiegów, chce oczywiście spór przewlec, aby go przy pomyślnej sposobności przemienić w kwestyę europejską. Taktyka ta zresztą zgadza się z usposobieniem przeciwnika, którego flegmę i gruntowność stugębna sława po świecie roznosi. Frankfurt nie kąpany w gorącej wodzie, aby wybiegi i kruczki ministeryum duńskiego miał zaraz brać za uwłaczające jego godności figle i przystępować bez gruntownej rozwagi do egzekucyi. Owoż nie wątpimy, że podany przez dzienniki berlińskie projekt odpowiedzi duńskiej, całkiem zgodny z dotychczasowym systemem postępowania gabinetu duńskiego, nie sprowadzi mimo wrzawy i hałasu dziennikarstwa, batalionów niemieckich na ziemię holsztyńską. Wedle brzmienia pomienionych dzienników, znalazło ministeryum duńskie nowy wybieg, aby odpowiadając pro forma na żądania Bundestagu z dnia 20. maja b. m., w rzeczy samej nie odpowiedzieć. Dania albowiem nie odpowiada na żądania, bo ich nie chce rozumieć— do czego przyznając się w prostocie ducha pyta z niezwykłą naiwnością: czego też od niej Bundestag żąda? Niechaj więc Bundestag sformułuje jasno i wyraźnie swoje żądania, a wtedy dopiero pokaże się, mówi ministeryum duńskie, jaka część żądań dotyczy się Holsztynu, jaka zaś część tych żądań zostaje w związku z samą Danią? Żądania odnoszące się tylko do Holsztynu, należą do sfery spraw niemieckich, i tutaj przyznaje ministeryum duńskie Bundestagowi pewne prawa; żądania zaś, które na mocy uchwały Bundestagu zostają w styczności z Danią, są uroszczeniem, ponieważ Bundestag względem Danii nie jest sędzią kompetentnym. Ciekawi jesteśmy, czy też wysoki Bundestag potrafi podzielić i odgraniczyć z taką ścisłą sofisteryą, jaką się odznacza ten projekt odpowiedzi duńskiej, swoje żądania stawione Danii uchwałą z dnia 20. maja? Wprawdzie w r. 1848 potrafiło zgromadzenie liberałów niemieckich w Frankfurcie ciągnąć wedle upodobania linie demarkacyjne — i tak w Poznańskiem dla tego, że mieszkańcy są Niemcami, w Holsztynie znów dla tego, że ziemia jest niemiecką—i tu tam z niepospolitą znajomością geometryi. Wątpimy jednak, ażali ten fakt historyczny może posłużyć Bundestagowi za dobrą skazówkę do nader trudnego odgraniczenia stawionych Danii żądań. Jak wiadomo, ohodzi Rzeszy niemieckiej o wyłączenie Holsztynu z pod konstytucyi zbiorowej państwa duńskiego. Na takie żądanie mogą śmiało zawołać w Kopenhadze, że wyjmując Holsztyn z pod ogólnych praw, któremi się państwo duńskie rządzi, naruszacie konstytucyę Danii, gwałcicie jej niepodległość, a w takim razie ma tylko prawo rozstrzygać areopag europejski, który gwarantował integralność państwa duńskiego. Owoż Dania sprowadziła spór na pole czysto umiejętne; chce po prostu, aby uczone Niemcy przekonały ją, czy mają słuszność żądać od niej, aby ustąpiła. Czytelnicy dzienników muszą się uzbroić w prawdziwą cierpliwość, jeżeli zechcą studyować wszystkie rozprawy uczone, jakie się teraz w tej sprawie pojawią w szpaltach gazet niemieckich. Czy z tego chaosu argumentów wynurzy się dla Rzeszy pomyślny wypadek, przyszłość pokaże. O zajęciu Holsztynu bez poprzednich ultymatów przez wojska związkowe, nie rozprawiamy, bo w najgorszym razie do tego tak prędko nie przyjdzie, abyśmy już dzisiaj potrzebowali psuć papier i atrament.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *9. lipca.* Według korespondencyi *Gazety Kolońskiej* ukończyła przed kilku dniami swoje roboty komisya ustanowiona do zbadania kwestyi zniesienia *prawa o lichwie*, i przedłożyła rezultat prac swoich ministerstwu skarbu, który ma dalej rozstrzygać. O zupełnem zniesieniu prawa o lichwie nie ma co myśleć; mała jest nawet nadzieja, aby ogłoszono prawo, pozwalające podwyższenia procentów.

— *12. lipca.* Wczorajszej nocy przyjechał do Wiednia król grecki, i zajechał do pałacu arcyksięcia Albrechta, gdzie mieszkać będzie przez 3 dni swojego pobytu w Wiedniu. W tych dniach mają przybyć do Wiednia książę saski i syn króla belgijskiego, hr. Flandryi. Do Pesztu przybył 7go z Belgradu ang. konzul Fontblanque, jedzie on do kąpiel. Jutro odbędzie się na cześć króla Ottona wielki przegląd całego garnizonu na Glacis. Najj. Pan będzie obecny. Jenerał Coronini odjeżdża 15go z powrotem do Temeswaru. Burza dzisiejszej nocy wyrządziła wielkie szkody. *O. Z.*

— Namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski przyjechał do Wiednia. — Wiedeński korespondent do *Gazety Kolońskiej* donosi, że umowa między Turcyą i Austryą, o której tyle pisano, została rzeczywiście zawartą, dotyczy jednak tylko sprawy czarnogórskiej. Sir H. Bulwer nowo mianowany poseł angielski w Stambule, oznajmił tutejszemu gabinetowi podczas swojej ostatniej bytności w Wiedniu, że rząd angielski przystępuje także do tej umowy

Szlachcic w przemianach.

Opowiadanie przez J. C.

Ciąg dalszy.

II.

Nie moglibyśmy czytelnikom dawać sprawozdania z trzechletnich studyów szlacheckich na zamorszczyznie, aby nie popsuć efektu z pojawienia się uczonych peregrynantów na horyzoncie ojczystym. Zgłodniała trójka ogarnąwszy się świątecznie, zajechała do pierwszego szlacheckiego dworka po przejechaniu brandeburgskiej granicy, szukając gościnności. Sąsiedztwo Brandeburgii zdawna naciągało w siebie niemczyzny, a pierwszy spotkany szlachcic był kalwinem. Serdecznie jednak rozwarł do uścisku ramiona, posłyszawszy wstępną historyę peregrynantów, przyodział, umył, ogolił i napasł. Okoliczna szlachta zbiegała się oglądać te zjawiska, a Jacek z mentorem kolejno zajmowali głosy, predykując cuda mądrości. Wielka adoracya otoczyła obydwu, przywitanie z krajem rodzinnym było obfite i serdeczne. Maciek tylko pod nieszczęśliwą gwiazdą rozpoczął i zakończył peregrynacyę. Zaszedłszy bowiem na chrzciny, gdy go poczęstowano Niemcem za spencer szwabski i obwinięte kamaszami łydki, jak lujnął pierwszego z brzega pięścią między oczy, tak i poruszył całą gromadę na siebie. Szadkowski chłop silny, byłby się wybronił, gdyby prosto z domu a najedzony dobrze! Ale chudy Maciek osłabł na śledziach i sałacie, i strasznie Maćka poturbowali i zbili. Po dwuniedzielnym spoczynku, gdy panowie utyli i dostali rumieńca, a Maciek wylizał się z guzów i sińców — kupiwszy na skrypt szlachecki konie potrzebne i szaty uczciwe — ruszyła trójka ku domowi, pocieszona, że nie da się na języki w ojczystym kącie, gdy zajedzie strojno i pokaźnie.

Jeszcze uroczystsze było przywitanie w domu. Pan Bartosz zestarzał się tęsknotą, francuzica skwaśniała i zgorzkła niecierpliwością; wszelako cały dom odżył za powrotem kochanych. Ale bracia szadkowscy zbiegający się tłumnie na powitanie wracającej zguby, wcale się nie ucieszyli rozprawami filozofów. Pan Jacek raził powierzchownością samą, w czarne aksamitne przystroiwszy się szaty krojem niemieckim. Począł tłumaczyć *czyściec i piekło* przez *metampsykozę*, w którą lepiej wierzył jak w Pana Boga najlepszy katolik. Pan Damazy lubo nie rzucił kontusza, wszelako dziwnie wymawiał się od kielicha; z tąd pobladł i niezdrowo prawił *o przedłużaniu życia ludzkiego i filozoficznym kamieniu.* Z początku nie rozumieli ludzie ich gadania, wszelako dziesięć razy słysząc jedno, poczęli rozmyślać głęboko i roztrząsać axiomata uczonych peregrynantów. Szmer robił się z wolna, aż i wzmógł na hałas wielki i gwarną niechęć. Jedni krzyczeli, że Jacek z mentorem razem kacerstwem zarażeni sieją obrazę Pana Boga, drudzy zarzucali im obyczaju narodowego psowanie — a wątpliwości o herezyę już nie było ani na chwilę. — Po długiej tedy fermentacyi sąsiedztwa, wyszła sprawa na stół w Zadzimiu na odpuście u pana Zaleskiego cześnikowicza koronnego. Zgromadzona przy stole szlachta i księża roztrząsać poczęli pilnie sentencye filozofów, i dowodzić poczęto aryanizmu i kacerstwa, gotowała się liga na sformowanie procesu i żądanie surowej kary. Już nawet ktoś bąknął o stosie i spaleniu — ale gdy wrzawa porwała to hasło, ktoś z przyjaciół czy powinowatych Gryfoskiego gniazda, poderwał z nienacka:

— Panowie bracia! zajątrzacie umysły przeciwko dwom warchołom, a chwała Boża przez was opuszczona! Słońce na schyłku, a nieszpór nie zaczęty! pójdźmy oddać pierwej Bogu, co mu od nas przy dniu odpustowym należy!

Szlachecka pobożność korna uległa poczciwemu głosowi, i hurmem szlachta wysypała się ze dworu, ciągnąc do kościoła zalanego światłem rzęsistem i wspaniałą pieśnią. Modlitwa i skrucha w obec świętości zagoiła serca wielkiem rozjątrzeniem skaleczone; po nabożeństwie nie można już było zebrać pobożnych zelantów na colloquium charitativum, bo i kapela dworska zadźwięczała, a młodzi w tany zabierać się poczęli — czem

mocą której zobowiązują się rządy Austryi, Anglii i Turcyi tylko pod tym warunkiem zezwolić na załatwienie sprawy czarnogórskiej, jeżeli podstawą układów będzie uznanie zwierzchnictwa Turcyi. *Ost. d. Post* przypomina rok 1813, kiedy Bernadotte miał zamiar z Holsztynu, Szlezwigu i Jütlandyi utworzyć królestwo cymbryjskie, który to zamiar rozbił się jedynie na wierności Holsztyńczyków domowi duńskiemu. Dzienniki austryackie nie potwierdziły jeszcze wiadomości, podanej przez *Gazetę Kolońską*, jakoby Rosya miała zażądać rewizyi traktatu względem wcielenia Krakowa do monarchii austryackiej.

Raguza *10. lipca.* Komisya techniczna do oznaczenia granic Czarnogóry, zbierze się w tym miesiącu jeszcze; składa się ona z pięciu oficerów sztabowych Austryi, Prus, Francyi, Rosyi i Turcyi, do których się przyłączą dwaj oficerowie czarnogórscy, Wukowicz i Wlachowicz. Komisya zajmuje się tylko dokładnem oznaczeniem granic ku Hercogowinie i Albanii. Co się tyczy granic ku Austryi, służyć będzie za podstawę wielka jeneralna karta Austryi. Cała robota nie ma trwać dłużej, jak tygodni sześć. *O. D. P.*

Z nad granicy bośniackiej *7. lipca* donosi *Gazeta Zagrzebska* o potyczkach chrześcian z Turkami, 2go przyszło do starcia między Novi i Iwańskiem. Dwóch Turków zabito, a dwóch chrześcian popadło w niewolę turecką. 4go atakowali znowu Turcy i wyparli chrześcian aż za granicę austryacką.

Warszawa *6. lipca.* Od dawna nie sprawiło żadne rozporządzenie rządowe tak wielkiej senzacyi, jak ogłoszenie rozkazu ministerstwa wojny. Od czasu powstania z r. 1830go, stała Polska pod podwójnym nadzorem policyjnym; prócz policyi cywilnej, istniała bowiem także policya wojskowa, to jest *naczelnicy wojenni* w Warszawie, Radomiu, Lublinie, Płocku, Augustowie i Kaliszu. Władzę tę zniósł cesarz jednem pociągnieniem pióra, i zastąpione będą pojedynczemi komendami miast — bez politycznego wpływu — które będą miały swoje siedziby w Lublinie, Radomiu, Płocku i Suwałkach. *K. Z.*

Paryż *10. lipca.* Według *Norda* zaprosił hr. Hatzfeld poseł pruski dzisiaj wszystkich członków konferencyi na obiad. Na ostatniem sobotniejszem posiedzeniu zauważano, że Prusy zupełnie zmieniły swoje postępowanie, występują bowiem z zapałem za unią księstw Naddunajskich. Gdyby zaś hr. Hatzfeld wcześniej był zrobił takie nowe wyznanie wiary politycznej, byłoby dzieło unii odniosło w konferencyach większe korzyści.

— *12. lipca.* Cesarz jedzie 14go do obozu pod Chalons, wróci zaś z tamtąd do Plombieres. Mówią o uwięzieniach nowych, które mają stać w związku z świeżo odkrytym spiskiem w Plombieres. Dr. Yvan dotychczasowy sekretarz redakcyi *Pressy*, opuszcza ten dziennik i wstępuje do ministerstwa Algeryi; literat Karol Edmund Chojecki mianowany został bibliotekarzem tego ministerstwa, a p. Hubaine sekretarzem. W Uzes koło Nimes dopuścił się znowu pewien porucznik czynu gwałtownego; strzelił bowiem wśród ulicy na jednego z przechodzących mieszczan tego miasta, z powodów dotąd niewiadomych. Szczęściem nie ranił go wcale. Śledztwo rozpoczęto.—Subskrypcya dla Lamartina nie przyniosła jeszcze 400.000; postanowił, jak słychać, sprzedać swoją realność w Mily. Jeden wcale szczególny wypadek zajmuje publiczność paryzką. Syn wice-króla Egiptu Achmet Pasza, który jak poprzednio donosiliśmy, zginął tak okropnym sposobem w skutek wypadku na kolei żelaznej na rzece Nilu, słyszał, będąc w Paryżu, kilkakrotnie śpiewaczkę Cruvelli (teraźniejszą baronowę Vigier). Pomimo, że ją znał tylko ze sceny, zainteresował się widać nią bardzo, kiedy zapisał jej testamentem jeden milion franków w pieniądzach, a jeden milion w klejnotach. Królowa Wiktorya ma przybyć do Cherbourga d. 4. sierpnia. *K. Z.*

Londyn *7. lipca.* Korespondent *Czasu* donosi między innemi, że armia angielska w Indyach cierpi niesłychanie od słońca, a cholera, ospa i inne epidemiczne choroby przerzedziły tak jej szeregi, że niektóre pułki już tylko z nazwiska istnieją. I tak pułk 57, który w 1.050 ludzi przybył do Indyj, parę razy tylko był w ogniu, gdzie po kilkunaście ludzi utracił, a podług stanu z ostatniej poczty już obecnie liczy tylko 420 ludzi. Okropna to musi być wojna, w której obie strony postępują z równą zaciekłością i okrucieństwem. Każda poczta przywozi listy prywatne, umieszczane w dziennikach, malujące barbarzyństwa, których się dopuszczają równie Indyanie, jak i Anglicy. Jeden taki list żołnierza 89go pułku, wywołał wielkie oburzenie. Żołnierz ten powiada, że po zajęciu Ihansi kilka tysięcy trupów leżało pod piekącem słońcem w około miasta, i że aby je zebrać, zachowano pewną liczbę jeńców, którzy zbierali trupy przez cały dzień, nakładali stosy drzewa i na nich je palili, co wieczór zaś tych samych jeńców strzelano i w płonący stos wrzucano — i to miano powtarzać przez kilka dni. „Tym sposobem, dodaje piszący, pozbywamy się ich.“ Zapewne, że musi w tem być coś przesady, ale to jest fakt, że jeńców nigdy nie ma, i że egzekucye ciągle się odbywają masami.

Londyn *10. lipca. Morning Post* powiada, że myśl politycznego połączenia księstw Naddunajskich nie znalazła w francuzkiem ministerstwie spraw zewnętrznych dość silnego poparcia. Księstwa otrzymają zapewne znowu dwóch hospodarów, którzy będą mieli prawo zwołać w okolicznościach ważnych senat dla zastąpienia politycznych i handlowych spraw rumuńskich. *K. Z.*

— *12. lipca.* Urzędową pocztą zamorską przyszła wiadomość, że w Jeddah w południowej Arabii zabili mahomedanie 15. czerwca francuzkiego konzula, angielskiego wice-konzula, 20 chrześcian, i złupili domy obydwóch konzulatów. 26 chrześcian zdołało schronić się na okręt *Cyclops.* Jeneralny gubernator Hedjatu dąży z 800 wojska do tego miasta. *Tel.*

Madryt *7. lipca.* Rodzina królewska wyjeżdża do Asturyi; Odonel i minister marynarki będą im towarzyszyć. *Iberia* zamieściła upadłemu ministeryum taki napis nagrobkowy: „Tu spoczywa rząd, który i wprzódy nic nie robił innego.“ Na prowincyi przyjęto bardzo dobrze wiadomość o utworzeniu nowego ministeryum. Widzą w gabinecie Odonela rękojmię spokoju i postępu. Spodziewają się reform w ustawach prasy, wyborów, osobistej wolności —słowem, we wszystkiem co dolega. Reformy takie przyjętoby nie jako słuszny obowiązek rządu, ale jako dobrodziejstwo. *O. Z.*

Stambuł *5. lipca.* Do *Austryackiej Gazety* pisze korespondent ze Stambułu: Sir Bulwer (nowy poseł ang.) nie przyjechał jeszcze. Oczekują go tu niecierpliwie, bo nikt nie wie, jakie stanowisko zajmie Anglia w bieżących kwestyach; i spodziewają się, że dopiero nowy poseł rozwiąże zagadkę. Porta nie ma w obecnej chwili żadnego szczerego przyjaciela, prócz jednej Austryi; a postępowanie Francyi na wybrzeżu albańskiem dowodzi jej dostatecznie, jak potrzebną jest dla niej podpora Austryi. Wielkie wrażenie sprawiła tu wiadomość, że konzul francuzki w Skutari, w czasie bytności admirała francuzkiego dowodzącego na morzu adryatyckiem, spełnił toast na zdrowie *udzielnego* księcia Czarnogóry! Główną i najbardziej na teraz zajmującą kwestyą, jest kryzys finansowa; jak słychać, otrzymał Fuad Pasza polecenie starać się o uzyskanie pożyczki w Anglii. Dalej donosi korespondent, że piwo weszło w Stambule tak w używanie, że 20 piwowarów, samych Niemców, nie jest w stanie nastarczyć tego modnego napoju. Piwowary ci porobili już po większej części w krótkim bardzo czasie ogromne majątki, zwłaszcza że produkcya piwa bezprzykładnie mało kosztuje.

Rzym. Donosiliśmy już poprzednio o zatargach i bójkach, jakie zachodzą między wojskiem papiezkiem a załogą francuzką Rzymu. Owóż w skutek nowych zajść między obydwoma wojskami, i w skutek pogłosek, jakie krążyły o zamiarze sprawienia wojsku francuzkiemu tak nazwanych nieszporów sycylijskich, wydał francuzki jenerał Goyon rozkaz dzienny, w którym się nie nazwał jak dotąd, naczelnikiem wojsk okupacyjnych, ale komendantem *en chef* obudwu armij. W samym rozkazie powtarza, że jest jenerałem *en chef* Rzymu, i wydaje cały szereg rozporządzeń, stosownych tylko w chwilach bardzo niebezpiecznych i w miastach zostających w stanie oblężenia. Prócz nieustających patroli, prócz konsygnowania wojska, prócz zamknięcia wielu miejsc publicznych, ustanowił sąd wojenny, złożony z samych żołnierzy francuzkich. Ten rozkaz dzienny oburzył nie tylko niższe warstwy ludu, ale i rząd sam. Organa rządowe twierdzą, że Rzym nigdy nie był spokojniejszy jak teraz, że nie ma się czego obawiać, że bójki między żołnierzami obydwóch armij są wypadkami bez wagi, wydarzającemi się zwykle, gdzie jest mieszana załoga. Nie podobał się zupełnie i zadziwił wszystkich tytuł *en chef*, jaki sobie daje francuzki jenerał. Ogólnie skarży się rząd papiezki, że jenerał przedsiębrał tak surowe środki zupełnie bez jego wiedzy. Sekretarz państwa, kardynał Antonelli, robił jenerałowi w tym względzie przedstawienia; ten odpowiedział jednak w sposób wcale niegrzeczny, że nie ma obowiązku słuchać niczych rozkazów prócz swojego rządu, i nie myśli nikomu się tłumaczyć prócz cesarzowi swojemu. Z tego powodu oświadczył kardynał, że w takim razie panuje właściwie w Rzymie jenerał francuzki, i że przy takich stosunkach nie zostaje papieżowi nic innego, jak opuścić miasto z całem kolegium kardynalskiem, i udać się do Ancony. Memoryał wypracowany w tej treści, miał sekretarz wystosować do wszystkich w Rzymie obecnych pełnomocników obcych mocarstw. Poseł francuzki w Rzymie robił w tym względzie wyrzuty jenerałowi komenderującemu, i postanowił robić stosowne przedstawienia cesarzowi Napoleonowi. Ogólne jest w Rzymie mniemanie, że jenerał postępował w ten sposób w skutek wyższego rozkazu. Jenerał ma 17go wyjechać z Rzymu za urlopem do Paryża; pocieszają się tedy Rzymianie, że nastąpią zmiany w komendzie francuzkiej. Według najświeższych wiadomości, odwołał jenerał Goyon swój rozkaz dzienny, i sprawa ta została przynajmniej na teraz załatwioną. *O. Z.*

Korespondencye.

Z Przemyśla 30. czerwca. Najważniejszą kwestyę zajmuje obecnie w naszym kraju pytanie: dla czego zboże tak tanie, a życie powszechne, czyli utrzymanie nasze tak drogie? Ziemianie i właściciele dóbr ziemskich skarżą się bardzo słusznie na taniość ziemiopłodów, które w żadnym stosunku do płacy za robociznę i do drogości innych produktów czyli towarów nie zostają — a co gorsza, że nawet po tej najniższej cenie żadnego kupca na większe partye zboża nie ma. My zaś po miastach, ba nawet ci sami panowie po wsiach, odwrotnie taniości tej w niczem nie czujemy. Życie w mieście trzeba nam tak drogo teraz, jak i w najdroższych czasach opłacać, a zacząwszy od robocizny w polu, żaden rzemieślnik ceny swoich wyrobów, ani kupiec ceny swoich towarów nie zniżył. Szlachcic ze wsi musi tak drogo za żelazo, skórę, sukno, płótno, cukier, kawę, świecę i herbatę płacić, jak i wówczas, kiedy pszenica po 15, a żyto po 10 albo i 12 złr. mk. była. Pytam się więc: z kąd to pochodzi, że wszystkie inne towary równo ze ziemiopłodami nie tanieją, ale zawsze przy podwyższonej swej cenie się trzymają? Wszakże ziemiopłody są pierwszą podstawą do życia, a według tychże i inne produkta w cenie się zni-

---

ocalała na chwilę spokojność Jacka Gryfa i Damazego Boruckiego, wziętych pod surowy i mściwy sąd opinii publicznej.

Takich soborów dwa jeszcze spełzło na niczem, a na trzecim usilnie popieranym przez nieprzyjaciół osobistych Gryfowskiego domu — zapadło takie postanowienie, przy usiłowaniach powinowatych:

— Dać pokój warchołom, bo to głupcy! A kiedy siedzą w domu i nikt nie słucha, niechaj sobie siedzą, czytają, piszą. Pan Bóg czuwa nad owieczkami swojemi, a świetny dom Gryfów widać, że za stare jakieś a nieznane publice grzechy, bierze karanie w takiem odrodzeniu się potomka.

Taki wyrok stanął w sąsiedztwie. Stroskany niechęcią szlachty pan Bartosz umarł. Pogrzeb jego był liczny i świetny; nikt ze szlachty przecież na pogrzebową stypę nie pojechał, z wyjątkiem kilku krewnych. Dotknięty do żywego tą pogardą Jacek, a zajątrzony przez matkę francuzicę rozwścieczoną na barbarzyństwo szlacheckie, cofnął się od świata i siedział zamknięty w swoich dobrach. Z panem Damazym chudopacholskim, inaczej się stało. Zbuntowana jego żona poszła do klasztoru, i dać musiał pozwolenie; dzieci porozbierała szlachta, na wychowek i dla zasłony przed ojcowską herezyą; wioskę odłużoną odstąpił uformowanej opiece dzieci — a sam uszczęśliwiony, że przynajmniej całą zachował skórę, uciekł do domu Jacka, szukając chleba i uczestnictwa w experymentach filozoficznych.

Tak płynęły lata, przechodziły po kraju burze straszne czasu wojen Augusta II. z Karolem XII. — Jacek z Damazym obojętni na sprawy publiczne, pracowali w winnicy nauk; jeden zakopany w filozofach rozwijał metampsykozę, drugi smażył w tyglach całą intratę Jackową na wynalezienie środka do przedłużenia życia ludzkiego. Widywało sąsiedztwo dym osobliwej czarności nad Jackowym kominem, wiatr roznosił zapach siarki piekielnej i rozliczne odory szatańskie po okolicy, żegnał się każdy, mijając owo gniazdo machinacyi bezbożnej — aż i drogi do Jackowego dworu jałowcem zarosły! Ani Sas, ani Szwed tam nie zajrzał w pochodzie wojennym — chodziły tylko bajeczne o heretykach powieści. Mówiono, że Borucki zarósł po całej twarzy i rękach czarno, jak niedźwiedź; że kiedy raz po lesie zbierał zioła, psy gończe pana stolnika zagoniły się za nim, jak za dzikim zwierzem — ale gdy go dotarły, wzięły ogony pod siebie i uciekały do domu, jak oparzone, zepsowawszy całe polowanie. O Jacku prawiono, że się ma żenić z jakąś niemką, którą sprowadziła matka z za morza, aż nareszcie skomponowano, że ożeniony, ma już dwoje dzieci, jedno gada po francuzku a drugie po łacinie, a żadnego piastunki ani zrozumieć, ani po polsku nauczyć nie mogą.

Nikt Jacka nie tykał, i siedział samotnie lata długie, aż wyłysiał i postarzał. Zdarzyła się atoli sprawa graniczna w sąsiedztwie, i podkomorzy musiał go przypozwać wedle prawa do asystencyi dla dowiedzenia i ulegalizowania sporu. Rad nie rad musiał się Jacek stawić na granicy przy kopcach i spotkać poczciwych ludzi. Duma i zuchwalstwo poddały mu cierpkie słowa, któremi rozdrażnił obecnych. Jeden z urażonych potężnemi słowy powstał naówczas — dowodząc Jackowi wynarodowienia szlacheckiej natury i tchórzostwa, gdy pilnie omijał wszystkie publiczne służby wołającej ratunku ojczyzny, kryjąc to tchórzostwo w uczone księgi. Mogła szlachecka natura pozostać spokojną w obec wszelkich napaści na opinię sumienia, znosił Jacek spokojnie oskarżenia o kacerstwo i herezyę, o służby czartowskie. Ale gdy go oskarzono o tchórzostwo, dobył szabli i wyzwał wszystkich na rękę. Odpowiedziano mu jednakże na to wyzwanie, że szabla kąpana w krwi nieprzyjaciela na polu chwały, nie może zetknąć się z szablą pordzewiałą w gnuśności, przy kądzieli — wtedy zwłaszcza, gdy o byt narodu chodziło.

Straszną boleść uczuł Gryf starożytny po tej odpowiedzi. Jak szalony pobiegł przez bory i pola do swojego dworu. Uniesiony wściekłością gryzł sobie wargi i ręce. Zbroczony krwią stanał pomiędzy domownikami, i począł wydawać rozkazy z energią wielką.

(D. c. n.)

żać albo podwyższać powinny. Tymczasem tak nie jest, zboże po niczemu, a wszystko inne drogie. Otoż tu jest właściwie owa dyferencya, która nas gubi, i z powodu której wszyscy na brak pieniędzy i na złe czasy narzekamy.

Dawniej, prawda, że ziemiopłody tanie i tańsze nawet, niż były obecnie, ale taniość ta rozciągała się i na wszystkie inne towary czyli produkta, z kąd i stosunek między konsumentami a producentami był odpowiedni. Dzisiaj przeciwnie, właściciele ziemscy sprzedają swoje produkta za bezcen, a konsumenci muszą w trójnasób wszystko drożej opłacać. Dla czego? Bo spekulacya miejska wzięła górę nad wszystkiemi innemi, i stojąc z kredką w ręku, zysku swojego wydrzeć sobie nie da. Pokazuje się tutaj ta widoczna prawda, że ani fabrykant, ani rzemieślnik, ani kupiec w cenie swoich towarów czyli wyrobów w tył nie idzie—owszem pochwyciwszy raz wysoką cenę, zawsze przy niej pozostaje. Widzimy naocznie, że z tego powodu i dla braku konsumentów, nie jeden z tychże handlarzy zbankrutował albo i na zero zeszedł, ale kryzys taka nie zastrasza drugich bynajmniej; przeciwnie, trzymają się oni raz powziętej zasady, i chociażby jedna połowa z nich swe sklepy pozamykała, to druga połowa towary czyli wyroby swoje zawsze po wysokich cenach sprzedawać będzie.

Dowodem tego obecna kryzys w całym handlowym świecie; kupcy po raz położonych wysokich cenach towarów nie mogli sprzedać, a zatem albo je zmarnować, albo od ręki taniej niż je nabyli, zbywać musieli; przez co owe mnogie bankructwa i upadki domów powstały.

Wszelako każdy się spyta: czy nam to co pomoże? i czy będą przez to towary sklepowe tańsze, a zboże droższe? — Bynajmniej. Powtarzam, że handel industryjny w swoich cenach nie cofa się nigdy, przeciwnie ma on tę właściwość, że z czasem i handel ziemiopłodów za sobą pociąga. Ziemiopłody więc stosunkowo do innych towarów, i drożej opłacać się muszą. Przyjdzie taki czas, że ziemiopłody będą droższe, niż wszystkie inne, a wówczas industryjne towary znowu stosunkowo tak tanie będą, jak dzisiaj jest zboże w porównaniu do nich.

W głębi naszej monarchii zostaje teraz już stosunek ów na równowadze, to jest, że zboże równo z innemi tozoarami w jednakiej czyli stosunkowej cenie zawsze pozostaje. Niechaj się w Czechach np. albo i we Włoszech urodzi zboża ile chce, przecież żaden ci takowego taniej nie sprzeda, jak zwykła cena bywa i jak tego stosunkowe potrzeby jednych towarów ku drugim wymagają. W Anglii lub Francyi mają ziemiopłody zawsze najwyższą cenę, a wyroby industryjne i kolonialne towary zajmują zawsze poślednie po nich miejsce. Tam już nie idzie cena zboża za industryą, ale industrya za ceną zboża. U nas ani jeden ani drugi wypadek jeszcze nie zachodzi, ponieważ własnej industryi, a zatem i własnych cen nie mamy. Ziemiopłody zaś nasze na obcą industryę żadnego wpływu wywierać nie mogą. Tameczni fabrykanci ani myślą o nas, że tu zboże tak tanie; a chociażbyśmy zboże za bezcen (jak się dzieje) w domu sprzedawali, to to na ich fabryczne ceny znowu żadnego wpływu wywierać nie może, i oni z tej przyczyny jedynie cen swoich towarów nie zniżą.

Chcąc wszakże byt kraju polepszyć, powinni wszyscy nad tem myśleć i pracować, ażeby koniecznie ceny ziemiopłodów w równy stosunek do innych towarów postawić, czyli wyraźnie powiedziawszy, ażeby zboże nie było tańsze, niżeli żelazo, kawa, cukier, sukno itd., bo inaczej nigdy z tej nierówności nie wyjdziemy, i zawsze na stronie ziemianów strata się pokaże. Jeżeli zaś komu się zdaje, że wówczas dobrze, kiedy zboże jak najtańsze, to się bardzo myli. Źle prawda dla ogółu, kiedy bardzo drogo — ale daleko gorzej jeszcze, kiedy bardzo tanio. W czasach tanich lud pospolity ani myśli o pracy, zaspakaja swe żołądkowe potrzeby bardzo łatwo, i plenissima forma leniwieje. Za lenistwem następuje gnusność, ospałość i demoralizacya. Ale kiedy są średnie czasy, tak że chcąc sobie podjeść, trzeba i popracować, wówczas właściwie jest dobra i szczęśliwa pora.

Wszelako nie bawmy się w morały. Idzie tu o żywotną kwestyę dla naszego kraju: jakimby sposobem albo cenę robocizny i sklepowych towarów zniżyć, albo też, co na jedno wyniesie, cenę ziemiopłodów w równy stosunek ku robociznie i innym towarom postawić?

Już to prawda, że fabrykantów, kupców i handlarzy daleko mniej w naszym kraju mamy, a niżeli tych, co w ziemi pracują. Kupcy i fabrykanci zagraniczni skojarzeni są w jedno towarzystwo, zgromadzają się oni na giełdzie, albo i u którego bankiera; każdy z nich przynosi z sobą książkę swoich wydatków, z której wyrachuje na milionowe ułomki nawet, ile go ta lub owa rzecz kosztuje, i obliczywszy się dostatecznie, bierze nawet to, co mu na nieprzewidziany wypadek przepaść albo i zginąć może, w osobną rubrykę—i dopiero w ówczas wyznacza on cenę na swoje produkta czyli wyroby, z takim zyskiem, że nigdy stracić nie może. Ustanowiwszy raz cenę, regulują według tej skali znowu wszyscy inni swoje rachunki, i w ówczas wystawiają swój *Preis Courant* (cennik), od którego ani na jotę nie odstąpią. Tej samej reguły trzymają się u nas żydzi. W każdem mieście czy miasteczku, zchodzą się oni do synagogi na nabożeństwo, i tam, czy to przy czy po modlitwie, ustanawiają między sobą cenę krup, mąki, soli, drzewa, miodu, piwa, i t. d. Idź w ówczas od sklepu do sklepu, a nikt ci taniej nie sprzeda; że zaś ci trzeba, więc musisz kupić i według nałożonej ceny zapłacić.

Jeżeli więc wszystkim fabrykantom, kupcom i handlarzom wolno na swoje wyroby, produkta, czy narzędzia cennik układać i wystawiać, dla czegóżby ta sama reguła i u właścicieli ziemskich w handlu zbożowym w użycie wejść nie miała, albo i nie mogła? — Wszakże każdy ziemianin, niechcąc być marnotrawcą, powinien z porządku rzeczy wszystkie swe wydatki, zacząwszy od położenia bruzdy aż do wymłócenia ziarna, z kupiecką kalkulacyą obliczyć, i dopiero w ówczas swój cennik ustanowić, — inaczej nigdy do ładu nie przyjdzie, i z całym swym majątkiem w otwartą przepaść się zapędzi. Gospodarz, który z roku na rok ścisłego obrachunku w swojem gospodarstwie nie utrzymuje, może zawczasu położyć krzyżyk na swój dom i pożegnać się z nim.

Co się tu mówi o pojedynczej osobie, łatwo da się i do ogółu zastosować; bo jeżeli wszyscy gospodarze tej reguły się trzymać i według położenia okolicy swój też cennik ustanawiać będą, od którego się, jak każde inne towarzystwo kupieckie, ani na włos nie ustępuje, na ówczas i spekulanci i konsumenci, ceny tej się trzymać, i wszystko po takowej kupować muszą. — Rzecz bardzo prosta i naturalna. W nadzwyczajnym wypadku, chociaż takowy bardzo mało kiedy wydarzać się może, jeżeli reguła powyższa powszechnie ustanowioną będzie, powinni potrzebniejsi obywatele znaleźć chwilowo pieniężną pomoc u swoich sąsiadów, ażeby ziemiopłodów swoich nie marnowali, albo sami w ręce lichwiarskie nie popadali.

Ostatni wypadek wre dzisiaj w najwyższym stopniu. Z ogólnej taniości ziemiopłodów nie ponoszą bynajmniej zysku konsumenci, ale wprost spekulanci, przez których ręce wszystko do nas przechodzi. Spekulanci ci stoją pośrodku między producentami a konsumentami; oni kupują ziemiopłody tanio, a sprzedają wyroby z nich drogo, albo przynajmniej po takiej cenie, że z tego swój zysk i swoje utrzymanie mają. Pytam się więc: dla czegóż tu sami tylko producenci szkodować mają? Każdy producent czyli ziemianin, stanowi w tym względzie najpierwszą osobę, a zatem podwalinę bytu krajowego. Żądać, ażeby taki producent czyli ziemianin, produkta swoje z widoczną szkodą sprzedawał, znaczy to grzeszyć przeciw prawu natury, obywatelstwa i całemu społeczeństwu. Upadną oni, upadniemy i my, zamożność zaś ziemianów stanowi dobry byt i powodzenie kraju. Chcąc, ażeby nam źródło dostarczało wody obficie, trzeba o tem pamiętać, ażeby źródło to i wzajemne podsycenie miało, inaczej wyschnie i żadnego posiłku nam nie dostarczy. — Prawo natury, stanowi zawsze i we wszystkich okolicznościach pierwszą regułę, nie da się ono z swej drogi ani zwichnąć, ani też ominąć; inaczej prędzej czy później sztuczny porządek handlu się złamie, i ze szkodą żyjących do pierwotnego stanu wróci.

Kończę ten ustęp nateraz z przyrzeczeniem, że jeżeli uwagi moje chociaż po części jakie uznanie w kraju znajdą, przystąpię wkrótce do zupełnego wyjaśnienia tej aż nadto dla nas ważnej kwestyi. *)

Przegląd pism czasowych polskich.

Gazeta Warszawska. Wyszedł obecnie w Krakowie drugi tom *Historyi wymowy w Polsce*, obejmujący dzieje krasomowstwa religijnego. Oprócz kaznodziejów katolickich przytacza autor mowców różnych wyznań, jako to Reja z Nagłowic i innych. Tom III. zawierać będzie dzieje wymowy w czasach upadku nauk i sztuk, czyli w tak zwanej epoce jezuickiej.

Do jakiego stopnia zaślepić może chęć dobicia się sławy za jakąbądź cenę, posłużyć może za dowód dzieło w języku niemieckim, napisane przez p. *Antoniego Walewskiego* profesora historyi powszechnej przy uniwersytecie jagiellońskim: „Historya ś. Ligi i Leopolda I. od zwrotu w systemie równowagi Zachodu w skutek wojny szwedzko-polsko-austryackiej, aż do *zawikłania kwestyi wschodniej przez Augusta II.* (?!). Korespondent lwowski przesłał o tem dziele sprawozdanie do Gazety Warszawskiej.

---

*) *Przyp. Red.* Czekamy z upragnieniem na to wyjaśnienie; bo przyznając, że w teoryi szanowny korespondent ma zupełną słuszność, nie możemy przemilczeć, o czém z resztą każdy, obeznany ze stosunkami kraju naszego, jest przekonany, że w tej kwestyi zachodzą nieprzeliczone trudności praktyczne. Prawda teoretyczna do prawdy praktycznej, ma się tak zupełnie, jak model machiny do samej machiny. A przypominać nie trzeba, ile razy najśliczniejsze modele pokazały się w zastosowaniu niepraktycznemi. W kwestyi niniejszej największa trudność na tem zależy: w jaki sposób stworzyć taką, jakiej potrzeba, solidarność towarzyską między wszystkiemi producentami zboża w kraju, aby nie tylko ułożyli ceny zboża (tu pomnijmy na różnicę okolic tak wielką u nas), lecz prócz tego wymyślili środek, jakby można przebyć czas krytyczny przednowku, i wszystkich tych epok w gospodarstwie wracających, kiedy potrzeba gotówki na podatki, robotników i t. d. Jeżeli szanowny korespondent rozwiąże te trudności, zrobi zaprawdę wielkie i pożyteczne dzieło—a jeżeli choć cokolwiek objaśni tę kwestyę, będzie to już ogromna zasługa! Czekamy!...

Część urzędowa.

Komitet

c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego.

Podzielając objawioną sobie przez Oddział archeologii i sztuk pięknych myśl urządzenia wystawy starożytności w Krakowie, po uzyskaniu w tej mierze zezwolenia wys. c. k. Rządu krajowego, podaje niniejszem do wiadomości odezwę członków, z grona rzeczonego oddziału w powyższym celu wyznaczonych.— Kraków d. 18. czerwca 1858 r.

Prezes Tow. (w zastępstwie) Dr. *Majer*
Sekr. Tow. *Kuczyński.*

Nr. 167 Dz. Odz.

O d e z w a

Członków Oddziału Archeologicznego c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego do urządzenia wystawy przedmiotów starożytności wyznaczonych.

Nauki rozpoznawania i badania starożytności krajowych, nic dzielniej dźwignąć nie może, jak pogląd obszerny na wielką ilość odwiecznych zabytków, zestawionych zarazem w jednem miejscu. Z takiego onychże zespólenia może się dopiero zrodzić żywsze odgadnienie i całkowitsze pojęcie historycznéj przeszłości. Inaczej też do umyslów ludzkich przemawia pojedyncza starożytna pamiątka, inaczéj rządny skarbiec takowych zabytków.

Przekonany przeto o tem Oddział archeologiczny c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, powziął myśl urządzenia w Krakowie wystawy zabytków odległej starożytności.

Wystawa taka tworzy się jednakowoż tylko przez szlachetną gorliwość tych miłośników narodowéj historyi, którzy drogie pamiątki zagasłych wieków w swem prywatnem posiadaniu nietylko przechować umieli, ale częstokroć nawet na wyszukanie i zbieranie onychże nie szczędzili trudu i kosztu. Ta objawiona przez nich cześć relikwiom dawnego życia przodków, już tem samem zapowiada, iż nie dla dogodzenia własnemu tylko upodobaniu, lecz też dla pożytku kraju zabytki owe przechowują i pokazania ich drugim nie odmówią. Prawdziwi bowiem miłośnicy chcą się tego rodzaju skarbami szczycić i cieszyć wspólnie z drugimi.

Ma przeto Oddział archeologiczny Tow. Nauk. to przekonanie: że przy dobrej chęci ziomków styrożytne rzeczone zabytki posiadających, powszechna bogata onychże wystawa w Krakowie może przyjść do skutku. Zapytani w tym względzie znani właściciele bądź znakomitych zbiorów starożytności, bądź celniejszych przedmiotów, już licznie odświadczyli swą gotowość użyczenia onychże na wystawę, z podjęciem nawet kosztu ich przesyłki. Mamy nadzieję, iż ogłoszenie niniejszej odezwy zjedna nam dalszy udział, tak osób prywatnych, choćby tylko pojedyncze zabytki starożytności posiadających, jako też pomoc zacnego przełożeństwa kościołów, gmin miejskich, bractw i cechów. Pospieszamy tedy z objawieniem publicznem zamiarów Oddziału archeologicznego, a niemniej wyjaśnień i prośb naszych, których skutek do urządzenia wspomnianej wystawy ostatecznie nas doprowadzić zdoła.

I. Życzeniem Oddziału archeologicznego jest: by po strąceniu kosztów przedsięwzięcia, dochód zebrany ze skromnych datków publiczności zwiedzającej wystawę, był obrócony w części znaczniejszej na pomnożenie funduszu składkowo zbieranego na zbudowanie domu dla Towarzystwa Naukowego, a w części mniejszej, na zakupienie do swego archeologicznego Muzeum przedmiotów godnych, którychby ich właściciele Towarzystwu odstąpić zechcieli. Trwając zaś w swem dawniejszem usiłowaniu przywrócenia starej Piastów stolicy, ile możności tych wspaniałych pomników przeszłości, które w pożarze roku 1850 spłonęły, a szczególniej tych, które ku służbie bożej dźwigali przodkowie—pragnie Oddział, aby i fundusz odbudowania kościoła OO. Dominikanów krakowskich, częścią dochodu z wystawy jakokolwiek powiększonym został.

II. Do przedmiotów mogących składać zamierzoną archeologiczną wystawę, liczymy: wszelkie odwieczne wykopaliny, przedmioty starożytnej odzieży, strojów, klejnotów, zbroi, wszelkiej broni, buław, bereł, chorągwi, wszelkich sprzętów domowych, naczyń, narzędzi, instrumentów muzycznych lub naukowych, rzędów na koniec całych lub w częściach; prócz tego zaś prastare rękopisma, dyplomy, dokumentalne tablice lub ich odciski, drzeworyty i ryciny, rysunki i plany, inkunabuły druków polskich aż do roku 1540, pieczęcie i ich odciski, autografy osób historycznych, stare pieniądze najrzadsze i medale, stare krajowe obrazy, nie tak pod względem kunsztu, jak raczej pod względem historycznego ich przedmiotu wartość mające, dawne gobeliny, rzeźby, posążki i majoliki—a to wszystko bez względu na materyał, z którego lub na którym przedmiot jest wyrobiony.

III. Koszta przesyłki i odsyłki przedmiotów, gdyby ich sam właściciel pokryć nie raczył, podjęte być mają przez Oddział archeologiczny z funduszu wpływów wystawy.

IV. Wystawa publiczna w Krakowie, trwać ma od 15. sierpnia aż do 15. listopada r. b.

V. Każdego posiadającego przedmiot stósowny do wystawy, a skłaniającego się do wzięcia w niej udziału, prosimy *o jak najrychlejsze* łaskawe oznajmienie nam:

1) Jakie po szczególe przedmioty na wystawę przeznaczyć zechce?

2) W jakim czasie mógłby je z należytą troskliwością do Krakowa przesłać?

3) Czy w takim razie byłoby wolą jego powierzyć tymczasowo owe przesłane przedmioty opiece znanej sobie jakiéj zaufanej osoby, dopóki pod opiekę i rękojmię całego Oddziału archeologicznego (w szczególności niżej podpisanych członków) w lokal wystawy powzięte nie będą; czy też zechciałby je przesłać na ręce Piotra hrabiego Moszyńskiego, który za ich całe i bezpieczne zachowanie zaręcza?

4) Jakie ma wiadomości o miejscu odkrycia onychże, ich pochodzeniu pierwotnem, i przechodzeniu z rąk do rąk, o przywiązanej do nich tradycyi, o dawności czasu, od którego się na teraźniejszem miejscu, a mianowicie w ręku taraźniejszego właściciela znajdują?

VI. Oznajmienie zawierające w sobie powyższe szczegóły, raczy właściciel przesłać nam listownie na ręce i pod adresem Piotra hrabiego Moszyńskiego, w Krakowie. Gdyby zaś natomiast wolał przedmioty swe starożytności od razu swoim kosztem przesłać, tedy jego gotowość z tem większą wdzięcznością przyjętą zostanie.

VII. O rzeczywistem otwarciu wystawy osobne obwieszczenia doniosą.

Kraków d. 10. czerwca 1858 r.

Członkowie Oddziału archeologicznego delegowani do urządzenia wystawy starożytności.

A. Z. Helcel — Karol Kremer — Józef Łepkowski
Piotr hr. *Moszyński — Fr. Paszkowski*
Popiel — K. Rogawski.

SZKOŁY. Gminy włości: Żyrawka w obw. lwowskim, Kołokolin w obw. stryjskim, Kamienna w obw. stanisławowskim, Rzędzin w obw. tarnowskim, Storożiniec i Kadobestie na Bukowinie, nareszcie miasteczka Mielnica w obw. czortkowskim, pojmując dobro nauki swoich dzieci, założyły szkółki parafialne, przyznaczając oraz stosowne kwoty pieniężne na utrzymanie nauczycieli. Gmina miasta Sokala zaś, obowiązała się kosztem swoim wynieść dotychczasową szkołę trywialną na szkołę główną o 4 klasach, z obowiązaniem się, płacę nauczycieli w kwocie 1.270 złr. ponosić z kasy miejskiej.

Ciągnienia loteryjne.

W **Wiedniu dnia 10. lipca**	46.	75.	64.	60.	67.
W **Pradze** „ **10.** „	15.	50.	47.	87.	58.
We **Lwowie dnia 14. lipca**	12.	46.	71.	51.	68.

Przyszłe ciągnienie nastąpi d. 24. lipca i 4. sierpnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dochodzą wiadomości o budowie nowej kolei żelaznej, która ma iść z Warszawy na Lublin do Tomaszowa, gdzie przekroczywszy granicę austryacką, doszłaby aż do Lwowa, aby tam połączyć się z główną koleją galicyjską, która z czasem pociągnie się przez Multany aż do Czarnego morza. Kolej lubelska zwróci się potem boczną odnogą na Uścilug na Wołyń, i połączy z czasem Kijów, Żytomierz i Berdyczów z kolejami europejskiemi.

* **Wrocław** 30. czerwca. Wiadomości o stanie pól, brzmią coraz niekorzystniej; tylko kartofle wyglądają jakoś zaspakajająco. Obrót handlowy zbożem przybiera czém raz większe rozmiary, a interesa kontraktowe zawierają tylko z podwyższeniem cen.

* **Warszawa** d. 2. lipca. Na ostatnich targach płacono czetwert pszenicy po 8 rubli 24 kop., żyto 4 r. 50 kop., jęczmień 4 r. 43 kop., owies 4 r. 32 kop., kartofli 1 r. 60 kop., okowitę wiadro 2 r. 74 kop., szumówki wiadro 1 r. 64 kop.

* Amerykańskie kolonizacyjne towarzystwo w Sonorze, nabyło u rządu mexykańskiego 39 milionów akrów ziemi.

* **Gdańsk** 26. czerwca. O widokach plonów tegorocznych trudno jeszcze co zawyrokować; zboże pięknie odkwitło, lecz posuchy trwają nieprzerwanie. Właściciele zapasów bardzo ogłędnie wchodzą w interesa; żyto po rosnących cenach ma wielki odbyt, i od ostatniego sprawozdania podniosło się o 12 do 15 guldenów na łaszcie.

* **Olomuniec** 30. czerwca. Spęd bydła był tego tygodnia dość liczny, mianowicie przypędzono z Galicyi 183 wołów, przeto spadły nieco ceny takowych w porównaniu z zeszłym tygodniem. Najwyższa cena za sztukę była 90 złr.

* **Lwów**. Na targu d. 12. lipca znajdowało się 106 sztuk bydła rzeźnego; płacono za sztukę po 50 do 59 złr. Co do cen zbóż, sprzedawano: pszenicę (mecę) po 3 złr., żyto 1 złr. 50 kr., jęczmień 1 złr. 30 kr., hreczkę 1 złr. 45 kr., owies 1 złr. 24 kr., a kartofle 1 złr. 18 kr.

Kronika.

* Dnia 15. lipca w domu żydowskim na zarwanicy, zapadła się w jednej stancyi powała i pokaleczyła mocno kilka osób.

* Przedsiębiorcy oświecenia gazowego, przekopują po wszystkich prawie ulicach miasta kanały założonych rur, aby wynaleść miejsce niedokładnego ich spojenia; pokazało się bowiem, że gaz musi gdzieś w znacznej ilości uchodzić.

* W Lubieniu znajduje się tego roku znaczna liczba gości kąpielowych; zachodzi atoli kwestya jakiegoś dotąd nieznanego tam opodatkowania osób niemieszkających w łazienkach, wyjąwszy żydów, co sprawia wielkie nieukontentowanie — mogące szkodę przynieść zakładowi.

Kurs Lwowski z dnia 15. lipca 1858.

Dukat holenderski	4	43
Dukat cesarski	4	46
Rosyjski pół-imperiał	8	14
Rosyjski rubel srebrny	1	35
Pruski talar kur.	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	45
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	82	10
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	15

Kurs Wiedeński z dnia 15. lipca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	82 11/16
detto 4 1/2 „ „ „	—
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto 2 1/2 „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	133 3/4
„ „ „ 1854 „ „	109 1/8
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	83 11/16
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	83 1/4
Akcye banku narod. za 1000 złr	967
„ tow. kred. na 200 złr.	236 1/2
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	105 3/8
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	263 1/2
Hamburg za 100 mark. banko	77 3/8
Londyn za 1 ft. szterl.	10.13
Medyolan za 300 lire austryjackich	103 3/4
Paryż za 300 franków	122 7/8
Dukaty austryjackie %	7 1/4
Srebro	5 3/8

Przyjechali do Lwowa od 13. do 16. lipca.

PP. Wieniawski S. z Warszawy, Starzyński S. z Derewni, hr. Humnicki W. z Rozpucia. Krzysztofowicz S. z Jasionowa, hr. Wodzicki K. z Krakowa. Jędrzejowicz K. z Czapel, Terlecki W. z Hoszowa, Waszkiewicz T. z Biłki, Łukasiewicz Ł. z Czerniowiec, Zawadzki N. z Złoczowa, Bredt F. z Tłumacza, Sobański P. z Rosyi, Rozwadowski F. z Lubienia, Białobrzyski S. z Dziedziłowa, Turkuł F. z Seredca, hr. Badeni A. z Gliniap, Witosławski W. z Rosyi, hr. Dunin Borkowski A. z Winniczek, Kamiński A. z Rosyi, Abancourt Ks. z Łówczy, Krzyżanowski J. z Liska, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, Baraniecki T. z Rosyi.

Wyjechali ze Lwowa od 13. do 16. lipca.

PP. Wiśniewski H. do Dobrzan, Winnicki T. do Brzozowa, Obniski W. do Mycowa, Cywiński J. do Krasnego sioła, Kafka J. do Żółkwi, Piotrowski Kamil do Prus, Załęski L. do Kolbuszowa, Radziejowski E. do Brodów, Dolański H. do Rakowy. Augustynowicz S. do Kniażego, Łukasiewicz Ł. do Czerniowiec, Truskolawski H. do Jasionowa, Winogrodzki A. do Hłuboczka, Witosławski W. do Krakowa, Kędzierski J do Meryszczowa, Strzelecki A. do Wysocka, Waszkiewicz T. do Biłki, Porembalski J. do Rudawki, hr. Humnicki W. do Przemyśla, Bobrowski K. do Kijowa, Jędrzejowicz K do Czapel, Markowski M. do Rosyi, Krzysztofowicz S. do Jasionowa, Ośmiałowski S. do Janczyna, Starzyński B. do Derewni.

Wykaz
zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu czerwcu 1858.

Zmarło ogółem osób 230.

Chrześcian . . . . . 177.) dzieci 132.
Żydów . . . . 53.)

Między temi znaczniejsi: Mysłowska Teresa obywatelka ziemska, Borzęcka Honorata obywatelka ziemska, Habelka Józef oficyał, br. Sieber Ferd. porucznik, Hilman Marya wdowa po doktorze, Biesch Konstancya żona urzędnika, Sawicki Szymon protokolista cyrkularny, Bukowska Elżbieta córka obywatelska, Supińska Emeryka, Siedmigraj Mikołaj urzędnik drogowy, Biliński Romuald kupiec, Wojcicki Ludwik adjunkt pow., Małuszyńska Łucya obywatelka, Bystrzanowska Rozalia wdowa po kupcu.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.